Rok IV. **Czwartek dnia 22 lutego 1934 r.** **Nr. 42**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

KRÓL-ŻOŁNIERZ.

Po tragicznym zgonie króla Alberta I.

W tragiczny sposób zginął jeden z największych bohaterów wojny światowej, król Belgów, Albert I, Kawaler Wielkiej Wstęgi Orderu „Virtuti Militari".

W złotej księdze wielkich charakterów i niezłomnych rycerzy honoru i obowiązku ta postać przekazana zostanie przyszłym pokoleniom.

Gdy w r. 1914 rozpętała się burza nad Europą, gdy niemieckie wojska pomaszerowały na Zachód, by ziścić marzenie Hohenzollernów o światowem imperjum germańskiem — mała Belgja stała się niebawem ich łupem. Przedwojenne układy zostały przekreślone, przemarsz wojsk niemieckich przez Belgję stał się faktem dokonanym. Dywizje pruskie parły na Zachód z hasłem: Nach Paris, nach Paris!

I wtedy rozpoczyna się bohaterska epopeja króla-żołnierza. Staje na czele resztek swych wojsk i organizuje opór na małym skrawku ojczystej ziemi, który jeszcze nie dostał się w ręce wroga. Dzieli osobiście los swych żołnierzy, walczy w pierwszej linji okopów, prowadzi sam do natarcia, jest wszędzie widoczny, gdzie najsilniejszy ogień i gdzie najgęstsze żniwo wielkiego Kosiarza, śmierci.

I odtąd król-żołnierz, król w stalowym hełmie, król stalowych nerwów — staje się symbolem niemal czteroletnich walk o wolność Belgji Ci, którzy zostali w okupowanym kraju, mają przed oczyma wciąż tę bohaterską postać: jest to świetlana wizja, która ukrzepia w nich nadzieję i dozwala przetrzymać straszne lata zaborcze. Zaś ci, którzy walczą poza krajem, walczą u boku sprzymierzonych wojsk francuskich i angielskich — mają wśród siebie rycerza „sans pour ni reproche" i ta obecność na froncie króla-żołnierza uskrzydla ich kroki, gdy idą w śmiertelne zapasy.

Wreszcie na zegarze dziejów wybija przełomowa godzina: dzieło Ludendorffa i Hindenburga w gruzach, Wilhelm ratuje się ucieczką zagranicę — a do stolicy Belgji wkracza na czele swych wojsk król-bohater, Albert I.

Poczyna się drugi okres jego rządów. Jak dotychczas był symbolem odwagi i rycerskości — tak odtąd staje się wyobrazicielem mądrości i przezorności, cnoty obywatelskiej i szlachetnego pojmowania roli Głowy Państwa w nowoczesnem państwie. Opromieniony aureolą pierwszego żołnierza swego narodu — wciela swem życiem w czyn ideał pierwszego obywatela swego państwa. W niczem nie przypomina tradycyjnych postaci monarchów, będących tylko reprezentantami. Ten mądry i wnikliwy umysł rozumiał ducha czasu, domagającego się od Głowy Państwa również i czynnego współudziału w najważniejszych rozstrzygnięciach, rozumiał, że od silnej i stanowczej władzy wykonawczej zależy spokój i przyszłość państwa. I zrozumiał też, że najwyższa władza w państwie musi w powojennej Europie wykazywać nie mniejszy hart, niż w krwawych zmaganiach wojennych

To też w ciągu piętnastu lat, które minęły od zakończenia wojny światowej, był król Belgów opatrznościową dla swego narodu i państwa postacią. Jego olbrzymi autorytet a zarazem miłość, otaczająca go, sprawiły, że Belgja nietylko zdołała zabliźnić ciężkie rany, zadane jej przez wojnę, lecz również i ukrzepić się wewnętrznie, odbudować a zarazem stać się poważnym czynnikiem ładu w Europie.

Tragiczny wypadek pozbawił Belgję jednej z historycznych postaci. My w Polsce ze smutkiem wielkim przyjęliśmy wiadomość o śmierci króla Alberta. Bo ta rycerskością opromieniona postać króla-żołnierza, króla-tułacza, króla, który osobiście stawił czoło najeźdźcy i powiódł żołnierzy do walki, ukoronowanej wreszcie wskrzeszeniem niepodległości państwowej — znajdowała zawsze najżywszy oddźwięk w sercach tych Polaków, którzy również wtedy toczyli krwawe zapasy, mając przed oczyma wiźję Niepodległości.

U trumny Króla -- Bohatera.

BRUKSELA. Przed zwłokami króla Alberta, które zostały wystawione na widok publiczny, defiluje niemal cała Belgja. W pobliżu zamku rozpoczyna się długi na 2 km. sznur ludności. Z całego kraju specjalne pociągi zwożą do Brukseli mieszkańców, chcących po raz ostatni zobaczyć zwłoki swego ukochanego monarchy. Jednocześnie czynione są przygotowania do pogrzebu króla Alberta I i koronacji następcy tronu, który obejmie władzę jako Leopoid III. Wczoraj młody książę został mianowany generałem.

Pogrzeb króla Alberta odbędzie się w czwartek rano. Trumna króla zostanie wyniesiona z pałacu o godz. 8 rano, poczem w ciągu dwóch godzin przedefiluje przed nią 80.000 żołnierzy króla Alberta, z których większość spędziła wraz z nim w okopach przeszło 4 lata. O godz. 10 trumna zostanie przeniesiona do katedry św. Godoli.

Następnie trumna przeniesiona zostanie do kościoła w Laeken, gdzie spocznie w podziemiach. Przed wejściem orszaku żałobnego do kościoła przemaszeruje przed trumną armja.

Z Londynu przybyła tutaj liczna delegacja, na której czele znajduje się ks. Walji i sekretarz króla Jerzego sir Godfrei Thomas. W pogrzebie weźmie ponadto udział 100 żołnierzy 5 pułków dragonów angielskich, których król Albert był szefem oraz bataljon marynarki.

PARYŻ. Rząd francuski postanowił, że w pogrzebie króla belgijskiego weźmie udział kompanja wojska francuskiego ze sztandarem i orkiestrą oraz oddział piechoty morskiej na znak bohaterskiej współpracy oddziałów francuskich i belgijskich w walkach pod Ypres i nad Izerą.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA. Wczoraj po południu obradował Sejm. Posiedzenie trwało godzinę i 15 min. Na posiedzeniu tem Sejm uchwalił bez zmian i bez dyskusji w obu czytaniach osiem projektów ustaw ratyfikacyjnych różnych konwencyj międzynarodowych, a między innemi projekt ustawy o zwalczaniu fałszowania pieniędzy, ratyfikację protokółu między Polską a Szwecją w sprawie stosunków handlowych, ratyfikację umowy między Polską a Niemcami, w sprawie tranzytu między Prusami Wschodniemi a resztą Niemiec, oraz dwie ustawy ratyfikacyjnej w sprawie prowizorycznego porozumienia handlowego między Polską a Czechosłowacją.

Następnie bez dyskusji również w obu czytaniach Izba przyjęła ustawę o poborze rekruta w roku 1934.

Na ostatnim punkcie znajdowała się nowela do ustawy o Funduszu Pracy. — Wprowadzona zmiana do artykułu pierwszego polega na wstawieniu następującego zdania: „Za osoby, które z tytułu stosunku publiczno-prawnego pobierają ze skarbu państwa, przedsiębiorstw lub monopoli państwowych uposażenie lub zaopatrzenie obliczone z potrąceniem państwowego podatku dochodowego, opłaty, przewidziane na Fundusz Pracy, opłaca skarb państwa. przedsiębiorstwa, względnie monopole państwowe". Wprowadzenie tej zmiany znajduje się w związku z wejściem w życie nowej ustawy uposażeniowej dla urzędników państwowych.

Nowelę do Funduszu Pracy w głosowaniu przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Na tem posiedzenie Sejmu zostało zamknięte.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Uroczysty pogrzeb poległych członków egzekutywy

Znieslenie sądów doraźnych w Austrji.

WIEDEN. Wczoraj odbył się w Wiedniu pogrzeb 50 członków egzekutywy austrjackiej, poległych w walkach na ulicach miasta.

Ze wszystkich gmachów publicznych i domów prywatnych powiewały sztandary żałobne. Nauka w szkołach została zamknięta. Także i giełda wiedeńska była już z tego powodu już o godz. 12 nieczynna.

Uroczystości żałobne rozpoczęły się o godz. 13 tej na placu przed ratuszem.

Stanęły wszystkie pociągi austrjackie na znak żałoby na przeciąg 5 minut. Podobnie stanęły wszystkie środki komunikacji na ulicach Więdnia.

Po pokropieniu zwłok ruszył kondukt żałobny, prowadzony osobiście przez wicekanclerza Feya pod gmach kasyna wojskowego na placu Schwarzenberga. W pochodzie żałobnym postępowały liczne oddziały wojska, policji i formacyj patrjotycznych austrjackich w pełnem uzbrojeniu bojowem. We wszystkich kościołach wiedeńskich biły dzwony.

Z placu Schwarzenberga pochód żałobny ruszył następnie na cmentarz centralny, przed którym ustawione baterje oddały w chwili złożenia trumien do ziemi salwy honorowe.

Po błogosławieństwie wszedł na trybunę prezydent związkowy, Miklas i oświadczył, że wprowadzonym w błąd przyrzeka się przebaczenie i łagodność.

Następnie kanclerz Dollfuss podkreślił, że dzięki spełnieniu swego obowiązku przez poległych odwrócono od Austrji niesłychaną katastrofę.

Rząd związkowy wydał polecenie, by dziś o godz. 7 rano zniesiono sądy doraźne w całej Austrji, o ile jakieś nowe zaślepienie nie umożliwi wykonania tego zarządzenia.

Konferencja biskupów polskich.

WARSZAWA. Wczoraj w pałacu arcybiskupim w Warszawie, rozpoczęła swe obrady ogólna konferencja episkopatu z całej Polski. Na porządku dziennym obrad sprawy organizacyjne Kościoła katolickiego w Polsce.

Jak zginął król Belgów.

BRUKSELA. Sledztwo w sprawie śmierci króla Alberta, prowadzone przez prokuratora i sędziego śledczego w Namour wykazało, że tragiczny wypadek nastąpił w drodze powrotnej ze szczytu Pic do Bon Dieu.

Król został trafiony w głowę przez wielki kamień, który oderwał się i runął z wysokości 12 m.

Zwłoki królu znaleziono w wąwozie głową na dół. Na głowie i szyi było kilka ran.

Marszałkowie Sejmu i Senatu odznaczeni Orłem Estońskim.

WARSZAWA. Wczoraj prezydent parlamentu estońskiego, p. Einbund i sekretarz generalny parlamentu, p. Madison, w towarzystwie posła estońskiego w Warszawie, ministra Pusty, złożyli wizyty marszałkowi Sejmu Switalskiemu i marszałkowi Senatu Raczkiewiczowi.

W czasie tej wizyty, poseł estoński min. Pusta wręczył marszałkowi Świtalskiemu i marszałkowi Raczkiewiczowi insygnja wielkiej wstęgi orderu Orła Estońskiego.

Prace komisyj sejmowych.

WARSZAWA. Po zakończeniu prac Izby nad budżetem na rok 1934-35, komisje sejmowe podjęły prace nad przekazanemi im projektami ustawodawczemi.

Komisja ochrony pracy uchwaliła rządowy projekt o wykonaniu konwencji z Austrją, dotyczącej rozrachunków w zakresie dawnego austrjackiego ubezpieczenia pensyjnego funkcjonarjuszów i ubezpieczenia górników od wypadków.

Sejmowa komisja komunikacyjna przyjęła projekty ustaw o normalizacji wozów, poruszanych siłą zwierzęcą, o oddaleniu budowli, składów zadrzewień i robót ziemnych od linij kolejowych, oraz o pasach ochronnych przeciw pożarom i zasłonach odśnieżnych, wreszcie o ochronie porządku na kolejach użytku publicznego.

Komisja spraw zagranicznych przyjęła projekty ustaw ratyfikacyjnych z zakresu pięciu rozmaitych konwencyj międzynarodowzch.

Komisja prawnicza przyjęła rządowy projekt ustawy o ochronie przyrody oraz projekt ustawy o szkodnictwie polnem i leśnem.

Zjazd adwokatów w Zakopanem

LWÓW. W dniach 24 i 25 bm. odbędzie się w Zakopanem posiedzenie zarządu głównego Związku adwokatów polskich z udziałem delegatów z Krakowa, Katowic, Lwowa, Lublina, Łodzi, Łucka, Poznania, Torunia, Warszawy i Wilna.

Na porządku obrad znajduje się m.in. sprawa stosowania prawa ubogich w procesach cywilnych, projekty ograniczenia działalności adwokatów-posłów, dalej referat o pracy społecznej i obywatelskiej adwokatury, sprawa zjazdu adwokatów polskich w czerwcu 1934 r. w Krakowie itd

Blachowski opuszcza więzienie.

WARSZAWA. Los Juljana Blachowskiego, zabójcy Gastona Kellera, dyrektora zakładów Żyrardowskich, został decyzją Pana Prezydenta złagodzony. Blachowski, zamiast lat czterech, będzie siedział tylko 2 lata i opuści więzienie Mokotowskie w Warszawie w dniu 27 kwietnia rb.

Biorąc pod uwagę szereg okoliczności łagodzących, a między innemi udział Blachowskiego w ruchu niepodległościowym, zsyłkę na katorgę oraz nienaganne sprawowanie się jego obecnie w więzieniu, P. Prezydent postanowił skrócić wymierzoną mu karę do dwuch lat na okres warunkowy trzech lat.

Książę Pszczyński odsiedzi 3 tygodnie aresztu.

MOKOŁÓW. Tutejszy sąd grodzki otrzymał już akta sprawy ks. Pszczyńskiego z Sądu Najwyższego w Warszawie, gdzie odrzucono kasację.

Ks. Pszczyński, wyrokiem sądu grodzkiego w Pszczynie, zatwierdzonym przez wszystkie instancje skazany został za naruszenie ustawy o ochronie rynku pracy na 3 tygodnie aresztu.

Wobec nadejścia aktów z Sądu Najwyższego, sąd grodzki w Mikołowie wystosuje obecnie wezwanie do ks. Pszczyńskiego o odsiedzenie kary.

Za zniesławienie nauczycielstwa

BIAŁYSTOK. Sąd okręgowy w Białymstoku na sesji wyjazdowej w Knyszy nie rozpatrywał sprawę przeciwko proboszczowi parafji Jasionówka ks. Małynicz-Malickiemu, oskarżonemu z art 255 k. k. o znieważenie nauczycielstwa polskiego.

W wyniku rozprawy sąd skazał ks. Małynicz-Malickiego na jeden miesiąc aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata. Skazany zapowiedział apelację.

Usunięcie pomników socjalistów z pomnika republiki.

WIEDEŃ. Z polecenia komisarza rządowego m. Wiednia, Schnitza, zostały usunięte w ciągu ubiegłej nocy z t. zw. pomnika republiki obok gmachu parlamentu biusty trzech przywódców socjalistycznych: Adlera, Reumanna i Hanuscha.

Na miejscach, skąd usunięte zostały biusty. umieszczone zostały prowizoryczne portrety kanclerza Dollfussa w mundurze oficerskim, wicekanclerza Feya i księcia Starhemberga. Na cokole pomnika powiewają państwowe sztandary austrjackie i flagi Heimwehry.

Koniec porozumienia niemiecko-włoskiego.

PARYŻ. Ogłoszone przez dra Habichta ultimatum, zapowiadające zbrojną akcję austrjackich hitlerowców wrazie, jeżeli do rządu kanclerza Dollfussa nie wejdą nacjonal-socjaliści, uważa się we francuskich kołach politycznych za niesłychany akt prowokacji, który wymaga niezwłocznego zajęcia się przez Ligę Narodów konfliktem austrjacko-niemieckim.

W posiadaniu rządów Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch znajdują się dokumenty, dostarczone przez rząd austrjacki, potwierdzające niezbity związek niemieckich kół oficjalnych z propagandową aktywnością dra Habichta. Dokumenty te staną się podstawą apelu Austrji w Genewie.

Podkreśla się, że prowokacja niemiecka następuje niemal bezpośrednio po ogłoszeniu wspólnego manifestu trzech mocarstw w obronie niezależności Austrji

Reakcja Rzymu nie dała na siebie długo czekać. Swiadczy o tem wiadomość o rozwiązaniu w Trieście organizacji nacjonal-socjalistycznej, w której lokalach znaleziono 355 bomb i dużą ilość rewolwerów.

Prasa francuska opatruje wiadomość powyższą sensacyjnemi komentarzami, widząc w niej zerwanie dobrych stosunków włosko-niemieckich.

Niemieccy nacjonal-socjaliści zajmowali dotychczas uprzywilejowane stanowisko we Włoszech, gdzie występowali oficjalnie w hitlerowskich mundurach i z chorągiewkami ze swastyką.

Rada gabinetowa Francji o sytuacji Austrji.

PARYŻ. Wczoraj obradowała rada gabinetowa pod przewodnictwem premmjera Doumergue. Nie ogłoszono żadnego komunikatu, gdyż członkowie rządu udali się niezwłocznie potem do pałacu Elizejskiego na posiedzenie rady ministrów, któremu przewodniczył prezydent republiki Lebrun.

Obrady były poświęcone przeważnie zagadnieniom polityki zagranicznej, w szczególności zaś sprawie Austrji.

Stracenie dr. Wallischa.

WIEDEŃ. Sąd doraźny w Leoben skazał posła socjal-demokratycznego i przywódcę republikańskiego Schutzbundu, Kolomana Wallischa, który schwytany został w niedzielę w okolicy Admont, na karę śmierci przez powieszenie.

Jednocześnie skazany został na śmierć dowódca Schutzbundu w Leoben, kapitan Rust.

Wallisch prosił o przedłużenie dwugodzinnego terminu poprzedzającego stracenie o jedną godzine oraz o pozwolenie przeczytania dzienników.

Wallisch został stracony o godzinie 23 min. 40.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok na zabójcę ś. p. Grotkowskiego.

WARSZAWA. Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj sprawę kasacyjną, o zabójstwo studenta ś. p. Grotkowskiego we Lwowie. Zbrodnia miała miejsce podczas głośnych zajść studenckich we Lwowie. Grotkowski, idąc późnym wieczorem w towarzyswie kilku kolegów, został napadnięty i śmiertelnie ugodzony nożem.

Jako sprawca zabójstwa zatrzymany został Menasze Katz, którego sąd okręgowy we Lwowie skazał na 3 lata więzienia.

Sąd apelacyjny zaś podwyższył tę karę do 6 lat wiezienia Obrona oskarżonego odwołała się ze skargą kasacyjną do Sądu Najwyższego, domagając się uchylenia wyroku.

Sąd Najwyższy oddalił kasację obrony, zatwierdzając wyrok, skazujący Katza na 6 lat więzienia. Tym sposobem wyrok stał się prawomocny.

Zakaz kupowania u żydów.

LIPSK. Kierownictwo partji hitlerowskiej w Fittenberbu wydało znamienną odezwę, zakazującą wszystkim członkom partji pod groźbą natychmiastowego wykluczenia kupować w sklepach żydowskich. Zarządzenie to obejmuje również urzędników państwowych i samorządowych

Jak z tego wynika, bojkot żydów wchodzi teraz w tazę planowej akcji, mającej objąć całe społeczeństwo.

Bułgarja w okowach zimy.

SOFJA. Całą Bułgarję nawiedziła fala mrozów o niebywałem natężeniu. W Tirnovie zanotowano dziś rano 32 st. poniżej zera.

W wielu miejscowościach szaleje śnieżyca, powodując przerwanie komunikacji kolejowej na kilku odcinkach. Również w okolicach Adrjanopola na terytorjum tureckiem padają obfite śniegi. „Orient Expres" przybył dziś do Konstantynopola z 4-godzinnem, pociąg zaś pośpieszny z 6-godzinnem opóźnieniem.

W Sofji panuje żywe zaniepokojenie spowodu nieprzybycia pociągu osobowego z Konstantynopola, który prawdopodobnie ugrzązł w śniegu.

Japonja kupiła w Anglji największy dok pływający.

RYGA. „Libauische Zeitung" donosi, że największy na świecie dok pływający jaki posiada Anglja, sprzedany został Japonji. Co do swoich rozmiarów, dok jest jedynym kolosem tego rodzaju na świecie i może przyjąć do remontu największy okręt świata „Majestic". Celem przewiezienia do Japonji dok ten zostanie zdemontowany.

Wielki lokaut w Danji.

KOPENHAGA. W wyniku ostrego zatargu między robotnikami a pracodawcami, który wybuchł przed kilku tygodniami w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych związek pracodawców postanowił w dniu wczorajszym zarządzić lokaut dalszej części robotników. Lokautem dotkniętych zostało 10.000 robotników, tak, że w chwili obecnej w całej Danji przeszło 40.000 robotników jest pozbawionych pracy. Organizacje zawodowe robotników przygotowują się obecnie do strajku generalnego.

Trzech agentów hitlerowskich aresztowano w Trieście.

TRIEST. Funkcjonarjusze policji zatrzymali w porcie triesteńskim kilku osobników, którzy wydali im się mocno podejrzani.

Między in. aresztowano niejakiego

Czar muzyki.

NOWELA.

Z oburzenia pan Bretin omal nie przewrócił szklanki kawy z mlekiem, którą zapijał, zagryzając ją rogalikiem przy czytaniu rannej poczty.

— Ho! Ho!—sarknął,—już ja zatwię porachunki z tym jegomościem!

Jednocześnie patrząc na żonę i córkę z poza binokli, zgniótł w ręku list, przeczytany przed chwilą.

— O kim mówisz, mój drogi? — łagodnie zagadnęła go żona.

— O tym przeklętym skrzypku — rzępole, tym Lassigny, któremu pół roku temu oddałem mieszkanie na piątem pietrze naszego domu na ulicy Guenegand. Prosi mnie znowu o odłożenie mu terminu styczniowego!... Kryzys, naturalnie!... utracił lekcje, uczennice. Amerykanki powróciły do domu... Zaraz mu dowiodę, co o tem myślę! Jak ktoś nie ma grosza przy duszy nie powinien wynajmować mieszkania w cenie sześciu tysięcy franków, z dodatkiem świadczeń. Już raz nabrał mnie w pierwszym terminie, więc teraz: niema głupich!.. Komornik, i to odrazu, albo pieniądze. Taka jest moja odpowiedź, panie artysto!

Wyrzucił to ostatnie słowo, jak obelgę. Pan Bretin, szef wielkiej firmy towarów kolonjalnych Bretin i S-ka, właściciel dwóch dochodowych nieruchomości w Paryżu i willi w Garches, nie uznawał innego sposobu zarobkowania, jak tylko prowadzenie „interesu"; „pacykarze", „wierszokleci" i „grajkowie"—wszyscy zarówno byli ludźmi niebezpiecznymi dla społeczeństwa, próżniakami i „niedojdami". Czego—u djabła—szukał w jego domu, zamieszkanym dotąd przez ludzi uczciwych, ten „fabrykant" fal dźwiękowych?

Pan Bretin w pośpiechu dokończył śniadania, zgarnął rozsypane dookoła jego nakrycia listy i papiery i wsunął je do kieszeni, uścisnął żonę, a potem nachylił się nad swoją małą dziewięcioletnią córeczkę, Małgosią.

Dziewczynka podczas wybuchu gniewu ojca nie spuszczała z niego oka. Jakaś myśl chodziła jej po głowie, a tylko trudność wyrażania się zamykała jej usta. Przez chwilę uwiesiła się na szyi ojca, a potem szepnąła mu do ucha:

— Nie gniewaj się zanadto na niego, tatusiu! Skrzypce — to taka piękna rzecz!

Pan Bretin wzruszył ramionami. Skrzypce!... Córka jego, jak i on sam zresztą znali skrzypce tylko z popisów niewidomego, podwórzowego grajka na starym „gruchocie"... I te produkcje z pewnością nie usposobiały go dobrze dla lokatora piątego piętra.

Pan Bretin uwolnił się z uścisku córki i wyszedł na ulicę. Zimno było przejmujące, więc podniósł kołnierz futra i szybkim krokiem skierował się na nadbrzeżne bulwary. Półgodzinny spacer był jedynym ruchem, którego używał rano i wieczorem. Tym razem postanowił naddać sobie drogi i skierował się na ulicę Guenegaud.

Niepostrzeżony przez dozorczynię wszedł na schody, i żwawy jeszcze pomimo swych lat pięćdziesięciu i początkującej tuszy, szybko znalazł się na piątem piętrze. Miał już zadzwonić u drzwi na prawo, gdy zatrzymał się znienacka z podniesioną ręką.

Doszedł go dźwięk skrzypiec i pan Bretin mało oswojony z muzyką, odczuł coś w rodzaju zmieszania, jakgdyby wtargnął do nieznanej dziedziny, pełnej tajemnic. Doznawał wrażenia, że odgłos dzwonka byłby jakimś zbeszczeszczeniem, zdolnem wywołać katastrofę, i uniesiona jego ręka opadła. Wstrzymując oddech, przyłożył ucho do drzwi i słuchał.

Pierwszem jego ucuciem było zupełnie oszołomienie. Co znaczyć mogły te kaskady tonów, podobne do krzyków lub wołań szaleńca? Musiały w jego odrętwiałej dotąd wyobraźni wywoływać jakieś niejasne obrazy, bowiem czuł rodzaj egzaltacji, której źródła zrozumieć niemógł. Zdawało mu się, że jest obecny przy jakiejś niewidzialnej tragedji, której echo tylko dochodziło do niego. Pot zrosił jego czoło, pomimo to nawet na chwilę nie przyszło mu na myśl uciec lub zadzwonić.

Zkolei dolatywały go dźwięczne skargi, podobne do głosu ludzkiegoi, i wielkie ukojenie zstąpiło z wyżyn jakichś do jego duszy. Nigdy dotąd nie słyszał nic podobnego i nigdy cud podobny nie objawił się w jego życiu Po raz pierwszy, odkąd sięgnąć mógł pamięcią, poczuł w duszy swej jakieś fale uczucia, napełniające go zarazem radością i grozą.

Świat nieznany otwierał się przed nim—świat, w którym pieniądze nie miały żadnego znaczenia i żadnej wagi. Czemże był on, ze swoją fortecą konserw, szynek, nowalijek i ciast, wobec człowieka, który wydobywał tyle wyrazu z maleńkiej, drewnianej skrzyneczki, zaopatrzonej w kilka strun? Po raz pierwszy w życiu pan Bretin uświadomił sobie przyziemność własnych zdolności.

D. c. n.

Bergera, obywatela niemieckiego, oraz Alfonsa Ketlinera i Waltera Metzinera, obywateli austrjackich.

Przy aresztowanych znaleziono walizkę, zawierającą czterdzieści bomb łzawiących i dymiących.

Policja zarządziła dalsze ściślejsze poszukiwania i odkryła magazyn, składający się z 130 takich samych bomb, większej ilości pistoletów oraz szeregu publikacyj propagandowych, skierowanych przeciwko obecnemu rządowi austrjackiemu.

Na skutek powyższego odkrycia, władze rozwiązały triesteńską grupę partji hitlerowskiej. Trzech aresztowanych socjalistów przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Skrucha Rakowskiego.

MOSKWA. Jeden z najwybitniejszych i najgłośniejszych przywódców opozycji, Rakowskij, nadesłał z miasta Barnauł (Syberja zachodnia), gdzie przebywa na zesłaniu, następującą depeszę:

— Wobec wzrostu międzynarodowej reakcji, skierowanej ostatecznie przeciwko rewolucji październikowej i budowie socjalizmu w Związku Sowietów, różnice, dzielące mnie i partje, tracą swe znaczenie.

Uważam za rewolucyjny obowiązek komunisty bolszewika zaprzestać całkowicie i bez zastrzeżeń ideowej i organizacyjnej walki z kierownictwem i linją wytyczną, ustaloną przez partję na kongresach i podporządkowuję się ich decyzjom i dyscyplinie.

Pogodzenie się z partją ostatniego, najwybitniejszego bodaj opozycjonisty, oprócz Trockiego, stanowi wielką sensację polityczną.

W kilku wierszach.

— Marszałek Senatu wyznaczył plenarne posiedzenie Senatu na poniedziałek 26 lutego, godz. 15. Na porządku obrad sprawozdanie generalne o preliminarzu budżetowym na rok 1934—35.

— Ilość śmiertelnych ofiar krwawych wypadków w Austrji do wieczora dnia 14-go bm. sięga ponad 2 000. W czasie szturmu na tak zw. Schlingerhof w Floridsdorfie zastrzelono 17 dzieci w wieku poniżej 10 lat.

— Minister Titulescu zamierza odbyć podróż do Moskwy dla wznowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR. a państwami Małej Ententy.

— Konsul polski w Lipsku ponownie interwenjował w rejencji merseburskiej, w sprawie licznych wydaleń obywateli polskich.

— Minister przemysłu i handlu, dr. Ferdynand Zarzycki, przyjął wczoraj na specjalnej audjencji posła łotewskiego w Warszawie, ministra Groswalda, który wręczył panu ministrowi odznaki łotewskiego orderu Trzech Gwiazd pierwszej klasy.

— W Steyer wykonano przez powieszenie wyrok śmierci na członku Schutz bundu, Józefie Ahrerze.

— Na linji kolejowej Rzym—Livorno autobus na szynach zderzył się z pociągiem osobowym. Autobus stanął w płomieniach, 15 pasażerów spłonęło żywcem. Ciężko ranny kierowca zmarł w szpitalu.

Do akt Nr. Km. 490-32

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rew. III J. Kossek, zam. w Częstochowie przy ul. Waszyngtona 42, obwieszcza, że w dniu 5 marca 1934 roku od godz. 10, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w pomieszczeniach Franciszka Szewczyka w Truskolasach, gminy Panki, a mianowicie: autobusu „Tatra“, oszacowanego na łączną sumę zł. 10.000, który można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 14 lutego 1934 roku.

Komornik **Józef Kossek.**

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 22 lutego. Kat. św. Piotra w Antjochji.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z czwartku na piątek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Ze Związku Rezerwistów. W dn. 25 bm., o godz. 11 rano, w sali teatru Kameralnego odbędzie się walny zjazd delegatów Kół Zw. Rezerwistów z Częstochowy i całego powiatu.

1 miljon 600 tysięcy złotych żąda Towarzystwo za rzeźnię. Donosiliśmy, że miasto zamierza skorzystać z przysługującego mu prawa i wobec kończącego się okresu dzierżawy rzeźni przez Towarzystwo Eksploatacji Rzeźni Miejskich, wykupić cały objekt. W związku z tem przybyli do Magistratu przedstawiciele Tow. Eksploatacji Rzeźni Miejskich w osobach dyrektora zarządu centralnego w Warszawie p. Małachowskiego, dyr. rzeźni łódzkiej p. Zalejskiego i miejscowego dyrektora rzeźni p. Czerwińskiego. Delegacja oficjalnie zawiadomiła zarząd miasta w osobie kom. Mackiewicza, że według oszacowania własnego Towarzystwo sprzeda miastu rzeźnię za cenę 1 miljona 600 tys złotych.

Zarząd miasta podaną przez Towarzystwo cenę wykupna uważa stanowczo za zbyt wygórowaną, wskutek czego sprawa przyjęcia rzeźni przez miasto oddana zostanie do rozstrzygnięcia specjalnej komisji arbitrażowej, w skład której wejdą przedstawiciele zarówno jednej jak i drugiej strony.

Zmiana nazw władz pocztowych. W związku z przeprowadzonemi z dniem 1-szym lutego b. r. zmianami przepisów o stosunku służbowym pracowników przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“ dotychczasowe tytuły służbowe „prezes dyrekcji“ zostały zastąpione tytułami „dyrektor“ i „wicedyrektor okręgu poczt i telegrafów“.

Równocześnie nazwa „dyrekcja poczt i telegrafów“ została zmieniona na — „dyrekcja okręgowa poczt i telegrafów“.

Z Miejsk. Uniw. Powszechnego. Dziś, w środę, 21-go b. m., o godz. 18-tej, p. inż. Z. Wróbel wygłosi wykład n. t. „Geografja gospodarcza Polski“.

Z powodu remontu sali Rady Miejskiej wykłady na Miejsk. Uniwer. Powsz. odbywać się będą w te same dni, co dawniej, w Magistracie sala Nr. 1 (na parterze w głównym budynku).

Wstęp bezpłatny.

Z walnego zebrania powstańców śląskich. Onegdaj odbyło się walne zebranie Grupy miejscowej Zw. Powstańców Śląskich pod przewodnictwem prezesa powiatowego, p. dyr. Stahlensa. Asesorowali p. p. dr. Kahl i Witkowski, sekretarzował p. Sypniewski. Wybrano zarząd Grupy Częstochowskiej, który ukonstytuował się następująco: prezes Grupy: — p. Jan Porado, viceprezes— p. Stanisław Kaczmarczyk, sekretarz — p. Ludwik Pawelski, skarbnik—p. Leon Bajdor, oraz członkowie zarządu pp.: Jan Talorski, Marjan Wróbel i Wincenty Gradkowski. Referat kulturalno-oświatowy powierzono p. dr. Kazimierzowi Wittmanowi. Komisję rewizyjną stanowią pp.: Franciszek Witkowski—przewodniczący, Stefan Cudak i Mieczysław Sypniewski.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w środę poraz drugi oryginalna sztuka Józefa Wasowskiego p. t. „Różnie bywa“, która tak wielki sukces zdobyła na wczorajszej premjerze dzięki ciekawemu problemowi, doskonałej konstrukcji, ciekawej inscenizacji dyr. Galla oraz znakomitemu wykonaniu zespołu teatru z pp.: Ceranką, Benitą, Kopczyńską oraz Balcerzakiem, Bremem, Dębiczem, Malinowskim i Orchoniem na czele.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Ceny normalne. Zniżki ważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i S-ka.

Jutro — „Różnie bywa“.

O bezpieczeństwo przechodniów w Alei Kościuszki. We wczorajszym numerze naszego pisma zamieściliśmy notatkę o awanturniczych występach młodzieży rzemieślniczej, powracającej Aleją Kościuszki po ukończeniu kursów. W związku z tem władze bezpieczeństwa publicznego wydały szereg zarządzeń, mających na celu uniemożliwić niesfornym młodzieńcom awanturowania się na ulicy, zaczepiania i bicia przechodniów.

Zarządzenie to należy powitać z uznaniem, wprowadzenie bowiem w życie postanowień organów policyjnych, wzmacniających bezpieczeństwo przechodniów w centrum miasta jest sprawą niezmiernie ważną.

Litanja, która nigdy się nie kończy. Mimo wszystkie ostrzeżenia i przestrogi od których aż roi się na łamach wszelkiego rodzaju pism i wydawnictw ludzie w swoim niewytłumaczonym uporze przechowywania pieniędzy w domu trwają niezmiennie dalej. Z tej fałszywej drogi nie chcą zawrócić najmniej rozsądni, jakgdyby przykłady bliźnich zupełnie ich nie obchodziły i pomimo ciągłych kradzieży ludzie ci i nadal przechowują pieniądze, niekiedy oszczędności całego życia, w domu.

„Redutę opornych“, których do tej pory nie wiedzą, że najlepszą i najbezpieczniejszą lokatą pieniędzy jest Komunalna Kasa Oszczędności atakujemy dziś raz jeszcze, stawiając jako przykład nierozważność p. Walerji Braum (Kręta 12), której z zamkniętego mieszkania skradziono 500 zł. gotówki i zegarek złoty damski.

No czy nie lepiej i bezpieczniej w K. K. O.?

Kupujcie tabliczki L. O. P. P.

Komitet Powiatowy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej podaje do wiadomości pp. właściciei firm, że posiada tabliczki z napisem „Firma jest członkiem L.O.P.P.“ Tabliczki są emaljowane, precyzyjnie wykonane i służą do umieszczenia na drzwiach wejściowych.

Składka członkowska firmy wynosi 6 zł. rocznie, a cena tabliczki zł. 1 gr. 10. Komitet Powiatowy L.O. P. P. żywi nadzieję że kupiectwo częstochowskie, zechce skorzystać ze sposobności i dać wyraz swemu zainteresowaniu pracą tej Instytucji i przyczynić się małą składką do zwiększenia funduszów L. O. P. P.

Trzy miesiące więzienia za czynny opór sekwestratorowi. Wczoraj przed sądem stanęła Estera Grinszpan (Krótka 24), oskarżona o to, że kiedy w dniu 25 października ub. roku przybył do jej mieszkania sekwestrator Urzędu skarbowego w celu dokonania zajęcia nieruchomości, Grinszpan wspólnie z znajomą swoją, Anną Kaczmarek, stawiła opór urzędującemu sekwestratorowi, wyrywając meble z rąk tragarzy, zatrudnionych przy wynoszeniu zajętych mebli.

Ponieważ jednk opór obu kobiet nie dał żadnych rezultatów i sekwestrator w dalszym ciągu spełniał swój obowiązek, Grinszpan podburzała tłum zebrany przed domem do odbicia i pochowania mebli, znajdujących się już na furmance.

Po wysłuchaniu przemówień stron, sąd skazał obie oskarżone na kary po trzy miesiące więzienia z zawieszeniem jednak wykonania wyroku na przeciąg trzech lat.

Kto wygrał na loterji?

W 4-tym dniu ciągnienia 1-ej klasy 29 Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 100 000 na nr. 91353.
Zł. 5.000 na nr. 63225.
Zł. 2.000 na n-ry: 19842 42240 107450 168557.
Zł. 1.000 na nr. 42341.
Zł. 500 na n-ry: 63919 75459 117219 119781.
Zł. 400 na n-ry: 20330 87366 159682
Zł. 200 na n-ry: 15033 23925 40943 42823 47105 47853 55933 66126 67551 70439 79441 105644 108838 117030 142621 165206 168556
Zł. 150 na n ry: 4456 6960 8834 12745 15383 15640 20489 27811 48132 63165 69836 76286 76800 85827 91780 92646 106114 113780 119332 125975 132781 148854 167222 169965.

II.

Zł. 15 000 na nr. 115009.
Zł. 10 000 na nr. 78548.
Zł. 2.000 na nr. 31979.
Zł. 1.000 na n-ry: 818 70050 109609 116591 169909.
Zł 500 na n-ry: 33866, 166160.
Zł. 400 na n ry: 6220 38505 41375 64907 78901 101809.
Zł 200 na nry. 48257 49378 66702 70168 88366 93302 100212 111559 115927 129717 159721 168051.
Zł. 150 na n-ry. 5575 11824 43601 54388 57667 74829 74570 84468 95611 126636 143476 143462 149674.

Bez rezultatów. W inspektoracie pracy odbyła się wczoraj — jak zapowiadaliśmy — konferencja w sprawie ustalenia warunków pracy i płac w przemyśle wapiennym w związku z nadchodzącym sezonem.

Konferencja nie dała żadnego rezultatu, pracodawcy bowiem nie chcieli zgodzić się na wysunięte przez przedstawicieli robotników postulaty, wskazując na ciężki kryzys, jaki przeżywa obecnie przemysł wapienniczy.

Wobec nieosiągnięcia porozumienia zawarte zostaną prawdopodobnie indywidualne rozmowy między poszczególnymi pracodawcami a robotnikami.

Pożar z podpalenia w majątku Libidza. W majątku Libidza pod Kłobuckiem, należącym do znanego działacza i prezesa O T. O. i K. R. p. Stefana Olszyńskiego spłonęła olbrzymia szopa wraz z całą zawartością słomy w ilości około 40 wozów, ogólnej wartości około 10 tysięcy złotych.

Sprawca pożaru został na miejscu zatrzymany i oddany w ręce policji, tem nie mniej jednak między ludnością tamtejszą, wśród której p. Olszyński cieszy się szacunkiem i uznaniem, krąży wersja, jakoby pożar miał być aktem zemsty przeciwników p. Olszyńskiego.

Notując tę wersję z obowiązku dziennikarskiego nie możemy znaleźć należytych słów potępienia dla ludzi, którzy osobistą urazę do człowieka, manifestują zbrodniczym czynem. Ażeby zdobyć się na tego rodzaju akt trzeba upaść niżej granic człowieczeństwa.

ARESZTOWANIE BANDYTY W CZĘSTOCHOWIE.

Wraz z wspólnikiem dokonał napadu na kupca i zrabował mu 1600 zł. Przez kilka dni hulał z narzeczoną w Częstochowie. Czy bandyta stanie przed sądem doraźnym?

Od kilku dni na gruncie miejscowym, a właściwie w częstochowskich restauracjach zwracał uwagę stałych bywalców młody, dwudziestokilkoletni człowiek o niezbyt inteligentnym wyglądzie zewnętrznym, który w towarzystwie dość miłej panienki spędzał czas na beztroskiej zabawie, spijaniu najlepszych trunków przy dźwiękach najmodniejszych tang i bostonów. Nieodłączną towarzyszką zabaw była właśnie wspomniana już młoda panienka, której, jak twierdzono, całą toaletę sprawił hojny, szastający na prawo i lewo pieniądzmi gość.

Nieznajomym młodzieńcem, który nie wiedzieć skąd zjawił się nagle w Częstochowie, zainteresowała się policja i wydział śledczy rozpoczął dochodzenie, zmierzające do ustalenia osobistości młodzieńca.

W międzyczasie policja otrzymała telefonogram od policji z Końskich, że w dniu 29 stycznia b. r. na przejeżdżającego szosą pod wsią Wola Czarna (pow. Konecki) kupca Borucha Weinsztoka napadło dwóch bandytów, którzy grożąc napadniętemu rewolwerem, zrabowali 1600 zł. i niezatrzymani zbiegli do pobliskiego lasu.

Dochodzenie, zarządzone natychmiast po napadzie ustaliło, że sprawcami są Juljan Biały ze wsi Jóżwinów pow. Koneckiego oraz Władysław Urbański, bez stałego miejsca zamieszkania, których narazie nie udało się ująć.

Po otrzymaniu wiadomości o napadzie miejscowy wydział śledczy roztoczył baczną obserwację nad przybywającymi do naszego miasta mężczyznami i kiedy policja, odwiedzająca od czasu do czasu mieszkanie Jana Mugaja (Wieluńska 16) wkroczyła do tego lokalu, zastano tam czułą parę. Przy legitymowaniu mężczyzna, którym był właśnie ów wesoły gość częstochowskich restauracyj, okazał książeczkę wojskową na nazwisko Władysława Kowalczyka. Przy bliższem sprawdzeniu dokumentu okazało się, że rysopis, podany w dokumencie, nie zgadza się z rysopisem właściciela.

Towarzyszka Kowalczyka podała się za Marjannę F., służącą, zatrudnioną u krawca Pelmana (Aleja 35). Właściciel mieszkania Mugaj oświadczył, iż Kowalczyk jest kuzynem jego żony.

Ponieważ rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu nie wykryła nic podejrzanego, pozostawiono Kowalczyka wraz z towarzyszką w spokoju, wywiadowcy roztoczyli jednak nad nim obserwację, a kiedy następnego dnia zastano czułą parę przy obiedzie, suto zakrapianym wódką, Kowalczyka przytrzymano i odprowadzono do urzędu śledczego, gdzie poddany został badaniu. W zeznaniach swoich Kowalczyk w dalszym ciągu obstawał przy tem, że istotnie jest Kowalczykiem i nic złego nie ma na sumieniu.

Kiedy jednak przy osobistej rewizji znaleziono w kieszeni rachunek jubilera Działoszyńskiego w Częstochowie za szedany zegarek, zatrzymany nie mógł już dłużej ukrywać swego właściwego go nazwiska i przyznał się, że nazwisko brzmi Władysław Urbański. Równocześnie przyznał się on do udziału w napadzie bandyckim na kupca Weinsztoka i opisał cały przebieg napadu.

Jak wynika z zeznań Urbańskiego, po napadzie dał on wspólnikowi swemu 600 zł. Sam zaś przybył do Częstochowy, gdzie miał zamiar za resztę pieniędzy porządnie się ubrać i zabawić. Tem też tłumaczyć sobie należy wizytę Urbańskiego u krawca Pelmana, u którego U. nabył nowy garnitur i poznał się ze służącą Marjanną F., w której od pierwszego wejrzenia zakochał się po uszy.

Nagiony jakiemś niewidzialnym pościgiem Urbański postanowił w tempie przyśpieszonem załatwić wszystkie swoje sprawy. W kilka godzin po poznaniu się z Marjanną F., a wybranką swego serca Urbański wyznał jej swą miłość, a dla za dokumentowania jej, opierającej się z niedowierzaniem spoglądającej F., ofiarował banknot 100 złotowy. Ten gest opryszka ostatecznie przechylił szalę na jego stronę, a Marjanna F. po przybyciu do domu, uradowana z prezentu narzeczonego, zwierzyła się ze wszystkiego chlebodawczyni swej Sali Pelmanowej, która obiecała dziewczynie pomoc w nabyciu nowej, gustownej garderoby. Tegoż dnia jeszcze dokonano zakupów, przyczem Pelmanowa tytułem honorarjum za pomoc otrzymała 30 złotych gotówką.

Przeprowadzona w mieszkaniu służącej rewizja dała niespodziewane rezultaty: znaleziono 373 zł. gotówką, które narzeczony złożył u niej na przychowanie.

Dalsze etapy śledztwa przeniosły nowe szczegóły. Okazało się, że Urbański przed kilku tygodniami uciekł z posterunku policyjnego w Skarżysku, gdzie przytrzymano go za kradzież z włamaniem a na tydzień przed napadem na kupca Weinsztoka przyjacielowi swemu Kowalczykowi ukradł książeczkę wojskową, którą wylegitymował się przed policją częstochowską.

Wczoraj Kowalczyka vel Urbańskiego, skutego w kajdany odstawiono pod eskortą do sędziego śledczego w Skarżysku wraz z gotówką i garderobą narzeczonej.

Prawdopodobnie bandyta stanie przed sądem doraźnym.

Słowo sportowe

Niedzielne rozgrywki w turnieju sportowym „Słowa Częstochowskiego".

W dalszym ciągu rozgrywek w turnieju „Słowa Częstochowskiego", którego zakończenie przypada na dz. 25 b. m., odbyły się w ub. niedzielę spotkania:

Siatkówka pań.

Makkabi II—Strzelec 31:23

Strzelczynie uzyskują tak w pierwszym jak i w drugim secie prowadzenie, lecz po zaciętej grze zwycięstwo przypadło Makkabi. Strzelczynie od swojej ostatniej gry poczyniły duży postęp, jednak jeszcze w zespole należy poczynić pewne małe zmiany, a wtedy zespół wyrównany. Najlepsza ze Strzelczyń p. B. Szymańska.

Brygada—Sokół (Raków) 30:2 (15:1.)

Sromotna porażka Sokoła, którego zespół nie umiał się przeciwstawić dobrze dysponowanym Brygadjerkom. Zwycięstwo zasłużone. Sędzia p. Dobrowolski b. dobry.

Siatkówka panów.

Victorja — S. M. P. 30:20.

Techniczna przewaga Victorji. Gra małociekawa Sędzia p. Roguski dobry.

Podchorąż. — Makkabi 30:18 (15:8).

Makkabi mimo uzyskania prowadzenia, przegrywa do dobrze dysponowanego tego dnia przeciwnika. Gra ładna i interesująca. Sędzia p. Szor dobry.

Koszykówka.

Victorja — S. M. P. 42:2.

Victorja łatwo uporała się ze swoim przeciwnikiem, gdyż miała nad nim całkowitą przewagę. Gra prowadzona była bez żadnego tempa, wobec czego była nudna i nie mogła zadowolnić. Sędzia p. Weiss dobry.

Podchorąż. — Makkabi 33:0.

Mimo technicznej przewagi wojskowych, gra ciekawa. Atak Makkabi nie mógł się uporać z dobrą obroną wojskowych, których atak tego dnia skutecznie zagrywał, a w szczególności Szymkowiak i Wasilewski. Makkabi musi dużo popracować nad podniesieniem swojej formy. Sędzia p. Szor dobry.

* * *

W niedzielę, 25 bm. tj w dniu zakończenia turnieju, odbędą się następujące spotkania:

Godz. 13.30. Siatkówka panów. S. M. P.—Makkabi. Sędzia p. Szor.

Godz. 14-ta. Siatkówka pań: Brygada — Makkabi I. Sędzia p. por. Dobrowolski.

Wynik tego spotkania będzie decydującym w zdobyciu puharu. Obie drużyny znajdują się w doskonałej formie.

Godz 14.30. Siatkówka pań. Związek Strzelecki — Makkabi I. Sędzia p. por Dobrowolski.

Godz. 15 ta. Koszykówka i siatkówka panów: Sokół (Raków) — Makkabi. Sędzia p. Zaleski.

Godz. 16.30 Siatkówka pań: Związek Strzelecki -- Brygada. Sędzia p. Zaleski.

Ślub z przeszkodami... W mieszkaniu szewca, Izraela Horowicza (Krótka nr. 32), odbywał się obrzęd zaślubin syna jego, 27 letniego Efroima, ze starszą od niego o 5 lat, Rajzlą Kaszenmacher, zamożną reemigrantką, przybyłą z Ameryki.

Podczas uczty weselnej zupełnie nie spodziewanie do mieszkania Horowiczów wtargnęła poprzednia narzeczona młodego Horowicza, 24-letnia Małka Z—wicz, wraz z swoją rodziną. Powstało zamieszanie. Eksnarzeczona, wobec wszystkich gości weselnych, oskarżyła pana młodego o przywłaszczenie 2.500 złotych, pobranych na koszty ślubu, który miał się odbyć przed kilku dniami, lecz nie doszedł do skutku, gdyż sprytny Efroim, w tajemnicy przed narzeczoną zdołał... zakochać się już przed kilku tygodniami w starszej odeń, coprawda, lecz bogatej Rajzli.

Oburzona tym postępkiem eksnarzeczona usiłowała pobić zdrajcę, lecz ten schronił się do sąsiedniego pokoju, w którym zabarykadował się.

Nie mogąc nic wskórać, Małka Z., wraz z rodziną opuściła mieszkanie Horowiczów i zgłosiła się na policję, meldując o przywłaszczeniu przez Efroima 2 500 zł. na jej szkodę.

Nowożeńcy zamierzali po ślubie wyjechać do St. Zjednoczonych, plany te zostaną jednak prawdopodobnie pokrzyżowane skargą Rajzli Z.

Pan Edward i kochliwa panna Weronika. Za zbyt wielki temperament i długi język odpowiadał wczoraj przed sądem p. Edward Kurzeja, mistrz od tratwy, cieszący się wielkim mirem wśród swych licznych znajomych ze względu na umiejętność wypróżniania nieskończenie wielkiej ilości „wysmukłych z białą główką".

Sąsiadką p. Kurzei jest panna Wercnika Kozłowska, mimo swych 46 wiosen, gorącym się pałająca jeszcze afektem do mężczyzn. Pewnego wieczoru, gdy p. Edward wracał do domu, niezbyt pewnie trzymając się na nogach, natknął się w korytarzu domu na pannę Weronikę, która błyskawicznie objęła go za szyję, tuląc się miłośnie do niego. — W ciemnościach mistrz Edward nie mógł rozeznać osoby, tak rozkosznie obejmującej go, wobec czego gorąco odwzajemniał ją, obsypując pocałunkami. Gdy jednak przy zapaleniu papierosa stwierdził, że wielbicielką jest panna Weronika, zapałał strasznym gniewem i przy akompanjamencie nienadających się zupełnie do druku epitetów, poturbował dotkliwie kochliwą niewiastę.

Za to dostał wczoraj p. Edward 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

OBWIESZCZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sekcji II ej przy Sądzie Grodzkim w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) SZYI SKOWRONKU, wierzycielu sumy 1500 rubli z 9 proc. i kaucji 150 rubli, zabezpieczonej w dziale IV pod N. 4 na nieruchomości w mieście Krzepicach, powiatu częstochowskiego, oznaczonej N hipotecznym 24 rep. hip.

2) HENRYKU PAJCHLU, właścicielu jednej ośmnastej niepodzielnej części nieruchomości w mieście Cząstochowie położonej, oznaczonej N 18-I Sekcji rep. hip, opisanej w dziale pierwszym pod lit. „C", czyli przymiarka od strony gruntów Łukasza Dońca.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 7 września 1934 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sekcji II w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dnia 20 lutego 1934 r.

Pisarz Hipoteczny.

Z RADOMSKA.

— **Koło środowiskowe kolejarzy BBWR w Radomsku.** W dniu 16 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne kolejarzy st. Radomsko, na którem po zaznajomieniu zebranych w liczbie 30 osób z zasadami organizacji przez kier. sekretarjatu Okręg. Rady Kolej. BBWR. w Warszawie, p. T Średnickiego, ukonstytuowano zarząd tymczasowy w składzie następującym: prezes — p. Feliks Ujma, wiceprezes — p. Leon Niekrasz, sekretarz — p. Jan Wierzbicki, skarbnik — p. Franciszek Bussowski; członkowie zarządu pp. Stefan Rybicki i dr. Jerzy Sobrański.

Koło zostało podporządkowane Radzie Pow. BBWR w Radomsku.

Ten zdrowy odruch kolejarzy nad założeniem Koła, należy powitać z uznaniem.

— **Regjonalizm.** We środę, 14-go b. m., odbyło się zebranie Sekcji Regjonalno-Krajoznawczej przy Oddziale Powiatowym Związku Nauczycielstwa Polskiego, na które przybyli zaproszeni przedstawiciele władz i organizacyj. Po zapoznaniu się z programem pracy sekcji i po przeprowadzeniu żywej dyskusji, przedstawiciele organizacyj zgłosili swoją współpracę.

Osoby, które z rozmaitych przyczyn nie mogły wziąć udziału w zebraniu a zajmują się zagadnieniem regjonalizmu, zgłosiły piśmiennie swoją współpracę.

Po zebraniu tem nabrała Sekcja przeświadczenia, że prace regjonalne postąpią w znacznie szybszem tempie, niż je poprzednio sobie wyobrażało.

Wieczór karnawałowy rezerwistów z Popowa.

W salach szkoły powszechnej w Popowie, pod protektoratem pana starosty K. Eustachiewicza, d-cy 7 ej dyw. pułk. W. Stachiewicza i komdta pow. Z. R. mjr. Jackowskiego, odbył się „bal rezerwistów koła Nr. 8". Gustowna i piękna dekoracja sal zwróciła uwagę wszystkich uczestników. Na czołowej ścianie zawieszono godło Państwa, obok portrety P. Prezydenta Ignacego Mościckiego i P. Marszałka Józefa Piłsudskiego, a poniżej godło Z. R. Ściany ozdobione były kilimami, a w oknach umieszczono witraże, które świetnie harmonizowały się w barwach i wzorach.

Trzeba zaznaczyć, że w dekoracji sal było dużo motywów zaczerpniętych ze sztuki ludowej—regjonalnej. Do tańca przygrywała doborowa orkiestra, a bufet swem urządzeniem i przystępnemi cenami ściągał do siebie prawie wszystkich uczestników zabawy. Pierwszy „bal" wypadł wspaniale, dzięki sprawnej i energicznej organizacji prezesa Z. R. Koła Nr. 8 p. St. Marszyckiego, a uczestnikom zostawił niezatarte miłe wspomnienia.

„Uczestnik zabawy".

Z Kocina-Nowego.

Sekcja teatralna Zw. M. L. w Kocinie-Nowym w sali szkoły powszechnej urządziła przedstawienie amatorskie.

Na program przedstawienia złożyły się dwie sztuki: „W katordze" 1 akt martyrologji Libańskiego oraz „Sieroce wiano" sztuka ludowa w 2-ch aktach Domnika.

Ogólnie przedstawienie wypadło dobrze, co stwierdziły liczne oklaski gości, przybyłych z okolicy i z sąsiednich Kół młodzieży jak z Rybnej i Kocina-Starego oraz starszego społeczeństwa. 50 proc. zysku z tegoż przedstawienia oddział młodzieży przeznaczył na popieranie budowy szkół polskich zagranicą.

Miejscowa młodzież, bierze się z zapałem do pracy społecznej dla dobra Państwa i społeczeństwa. Równocześnie walczy z ciemnością na wsi, prowadzi przysposobienie rolnicze, dział oświatowy, sport itd. W pracy tej pomaga dzielnie miejscowy kierownik szkoły, p. Skowroński, za co oddział Z. M. L. jest mu bardzo wdzięczny.

OGŁOSZENIE Nr. 6|34 r.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego jako Rejestrowego w Piotrkowie Wydziału Zamiejscowego w Częstochowie — wpisano:

w dziale „B"—pierwsze wpisy:

w dniu 5 stycznia 1934 r.

B. 151. „Technochemja" Przetwory Chemiczne i Artykuły Techniczne Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Częstochowie, ul. Piłsudskiego Nr. 17. Przedmiot: handel przetworami chemicznemi i artykułami technicznemi. Istnieje od 22 grudnia 1933 roku. Kapitał zakładowy spółki wynosi 3.600 złotych i podzielony jest na 36 udziałów, po 100 złotych każdy. Kapitał wpłacono w całości. Zarząd stanowią: Sura Kajla Wiślicka, zam. przy ul. Panny Marji Nr. 7 i Gluka Sztokmanowa, zam. przy ulicy Fabrycznej Nr. 22 — w Częstochowie. Zobowiązania firmy, a więc umowy, weksle, przekazy, czeki, obligi, gwarancje, żyro, cesje, pełnomocnictwa itp. wymagają dla swej ważności kollektywnego podpisu bądź obu spólniczek bądź obu prokurentów pod pieczątką firmy. Każda ze spólniczek i każdy z prokurentów jednoosobowo ma prawo w imieniu spółki podpisywać zwykłą korespondencję, odbierać listy polecone, wartościowe i pieniężne, przekazy i zaliczenia pieniężne, przesyłki, towary, ładunki kolejowe, dowody przewozowe, dokumenty urzędowe i inne, tudzież prowadzić sprawy spółki w sądach i urzędach. Udzielono łącznej prokury Juljanowi Sztokmanowi, zam. przy ul. Fabrycznej Nr. 22 i Mindlowi Rechnicowi, zam. przy ul. Stary Rynek Nr. 18 — w Częstochowie. Spółka jest z ograniczoną odpowiedzialnością i zawarta została na czas od 22 grudnia 1933 roku do 31 grudnia 1936 roku, na mocy aktu rejentalnego z dnia 22 grudnia 1933 roku, Nr. rep. 1910, sporządzonego przed Notarjuszem Tadeuszem Kossem w Częstochowie. Spółka może być przedłużana z roku na rok, o ile przed tym terminem żadna ze spólniczek nie zawiadomi listem poleconym drugiej spólniczki o swym zamiarze zlikwidowania spółki.

w dziale „B"—następne wpisy:

B. 180-P. W rejestrze firmy: „Ekonomja" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Częstochowie, ul. Strażacka № 13, w dniu 5 stycznia 1934 r, pod № kol. 3-im—wpisano: Wobec rozwiązania spółki i zlikwidowania przedsiębiorstwa wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

B. 51. W rejestrze firmy „Fabryka Wyrobów Pończoszniczych „Primasosnowianka", spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Częstochowie, ulica Strażacka № 13, w dniu 5 stycznia 1934 roku, pod № kol. 2 im — wpisano: Siedziba spółki mieści się obecnie przy ul. Garibaldiego № 17 w Częstochowie. Kapitał zakładowy spółki został podzielony na 20 udziałów, po 500 złotych każdy udział. Zarząd stanowią Icek Ezel i Jakób-Nusyn Gutgeld, zam. przy ulicy Warszawskiej № 9 — w Częstochowie. Zobowiązania spółki, a więc: umowy, weksle, skrypty dłużne, przekazy, czeki, pełnomocnictwa, żyra i t. p. winny być dla swej ważności podpisywane przez obu zarządców pod pieczątką firmy.

B. 26. W rejestrze firmy: „Wytwórnia i Sprzedaż Obuwia Cz. Tromczyński i S-ka spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Częstochowie, ulica Kościuszki № 19-a, w dniu 5 stycznia 1934 roku, pod № kol. 2 im — wpisano: Wobec rozwiązania i zlikwidowania spółki wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

B. 155-P. W rejestrze firmy: „Polski Hurt" — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Częstochowie, ulica Krakowska № 1, w dniu 11-m stycznia 1934 roku, pod № kol. 2-im — wpisano: Wobec zlikwidowania przedsiębiorstwa i rozwiązania spółki wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

B. 272-P. W rejestrze firmy: „Franciszek Lubowiecki—Przemysł i Handel, pośrednictwo, sprzedaż materjałów opałowych i inn. spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Częstochowie, ulica Kościuszki № 62, w dniu 13 stycznia 1934 roku, pod № kol. 3-im — wpisano: Wobec zlikwidowania przedsiębiorstwa i rozwiązania spółki wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

B. 69. W rejestrze firmy: „Hurtowa Sprzedaż Artykułów Spożywczych i Kolonjalnych „Konkordja" Bracia Brudy i Sz. Altman — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" w Częstochowie, ulica Ogrodowa № 18, w dniu 25-m stycznia 1934 roku pod № kol. 2-im — wpisano: Wobec rozwiązania spółki i zlikwidowania przedsiębiorstwa wykreśla się firmę z rejestru handlowego.

B. 97. W rejestrze firmy: „Fabryka Przetworów Ziemniaczanych Złoty Potok Spółka Akcyjna" w Złotym Potoku, pow. Częstochowskiego, w dniu 5 stycznia 1934 roku, pod № kol. 3-im—wpisano: Na miejsce ustępujących członków Zarządu Aleksandra-Władysława Steinhagena i Bronisława Hlasko obrano: Jerzego Knothe i ponownie Bronisława Hlaskę. Prokurę udzieloną Stefanowi Gulbińskiemu odwołano.

B. 88. W rejestrze firmy: „Częstochowska Fabryka Guzików, dawniej Jan i Stanisław Grosman Spółka Akcyjna" w Częstochowie, ul. Ogrodowa № 66, w dniu 25 stycznia 1934 roku, pod № kol. 2-im—wpisano: Zarząd spółki stanowią: Józef Grosman, Wacław - Andrzej Grosman i Michał Mamrot. Całą korespondencję w sprawach spółki podpisuje w imieniu spółki jeden z członków Zarządu. Weksle z własnego wystawienia lub akcepty tudzież indosy lub awale oraz czeki, pełnomocnictwa, umowy, zarówno z podpisem przywatnym, jak i notarjalne, tudzież pisma z żądaniem zwrotu sum z instytucji kredytowych, podpisuje dwuch członków Zarządu lub jeden członek Zarządu łącznie z prokurentem, bądź dwuch prokurentów łącznie. Do otrzymania z poczty sum pieniężnych, przesyłek zwykłych i poleconych, oraz listów poleconych, wystarcza podpis jednego członka Zarządu lub prokurenta.

B. 198-P. W rejestrze firmy: „Spółka Akcyjna Browaru w Częstochowie, dawniej K. Szwede" w Częstochowie, w dniu 2 stycznia 1934 roku, pod № kol. 5-ym — wpisano: Zarząd obecnie stanowią: Aleksander Mieszczanowski, Stanisław Fuchs, Stefan Brun, Józef Zieliński i Dr. Stefan Dąbrowski.

St. Sekretarz: **J. Moszalski.**

Z KRAJU.

Autor „Drogi do zdrowia" uwiódł 100 panien.

Na żądanie władz śląskich aresztowano w Warszawie 6-krotnego bigamiste, występującego jako lekarz homeopata, dr. Juana Chomskiego, vel Chaballi'ego, vel Habiga, vel Grodzickiego, vel Opolskiego i vel Choińskiego.

Władze śledcze w Katowicach już od dłuższego czasu naskutek skarg przeciwko oszustowi prowadziły dochodzenie. Okazuje się, że fałszywy „doktór medycyny" Juan Chomski liczy 43 lata.

Urodził się w Rio de Janeiro w Brazylji, jest obywatelem brazylijskim i nie ma w Polsce miejsca stałego zamieszkania. Oszust, wydalony już w ubiegłym roku z Polski, wrócił ponownie przez Gdańsk do Polski i tu, w szczególności na Śląsku, dokonywał szeregu oszustw.

Był on już 6-krotnie karany za bigamje, przyczem wszystkie żony swoje wyzyskiwał w haniebny sposób, okradając je, a potem je porzucał.

Ustalono, że po wydaleniu z Polski, Chomski początkowo osiedlił się w Gdańsku, gdzie pod nazwiskiem „doktór medycyny Habig", prowadził zakład leczniczy. Gdy w ubiegłym roku hitlerowcy przepędzili Chomskiego z Gdańska, przeniósł się do Gdyni, gdzie występował jako „doktór medycyny Chomski Juan" i prowadził w naszym porcie „Pomorski Zakład Przyrodo-Homeopatyczny. Jednocześnie wydawał pismo „lekarskie" p. n. „Droga do zdrowia", podpisując fikcyjnem nazwiskiem Kazimierza Grodzickiego.

„Zakład" Chomskiego oraz redakcja mieściła się w domu Borgmana przy ul. Morskiej 6. Dochodzenia wykazały, że Chomski nie jest lekarzem i że porady jego niejednokrotnie szkodziły zdrowiu chorym.

Głównem jego zajęciem było umieszczanie w dziennikach w całej Polsce i na Śląsku ogłoszeń matrymonjalnych, w których prosi panie, posiadające większą gotówkę, o nawiązanie z nim korespondencji. Do „wybranek swego serca" przyjeżdżał, prowizorycznie się zaręczał i oszukiwał jak się dało, naciągając na pieniądze, opowiadając o olbrzymich swoich majątkach, rzekomo istniejących w Brazylji, w ten sposób uwiódł 100 panien.

Gdy ostatnio na Śląsku zaczął mu się palić grunt pod nogami, udał się do Warszawy, gdzie go aresztowano. W czasie odtransportowywania go do Katowic w celach samobójczych stłukł szklankę i połknął szkło, poranił sobie przełyk i żołądek, wskutek czego dostał silnych krwotoków i przewieziony został do szpitala więziennego do Krakowa. Po wyleczeniu na żądanie prokuratora sądu okręgowego w Katowicach zuchwały aferzysta przewieziony będzie do Katowic. Śląskie władze śledcze poszukują osób, poszkodowanych przez „dr. Chomskiego".

Zabił żonę

kopnięciem w brzuch.

W domu przy ul. Brzezińskiej w Łodzi zamieszkiwała Marta Dymkowska wraz ze swą 15-letnią córką i 12-letnim synem, Dymkowska była seperowana, gdyż w swoim czasie opuściła dom męża zabierając dzieci. Niebawno zmarła jej 15 letnia córka.

Dymkowski, przypuszczając, że śmierć dziecka nastąpiła z winy matki, postanowił odebrać syna. Zgłosił się więc do jej mieszkania, żądając od niej zgody, ażeby syn zamieszkał przy nim.

Ponieważ Dymkowska odmówiła doszło do awantury, w trakcie której kopnął on żonę w brzuch, poczem opuścił mieszkanie. Dymkowska, przewieziona do szpitala okręgowego niebawem zmarła.

Dymkowskiego aresztowano."

Bagnetem przybił go do parkanu.

Zbrodnia na tle zatargu o gołębie.

We wsi Adamówek, pod Warszawą, gospodarze: Roman Morawski oraz bracia Jan i Tadeusz Gutowscy, byli namiętnymi hodowcami gołębi.

Onegdaj gołębie Gutowskich połączyły się ze stadem gołębi sąsiada i ulokowały się w gołębniku Morawskiego. Na tem tle pomiędzy hodowcami wynikła sprzeczka, a następnie bójka, podczas której Tadeusz Gutowski przebił Morawskiego bagnetem.

Uderzenie było tak silne, że bagnet przeszedł przez klatkę piersiową i przygwoździł nieszczęśliwego Morawskiego do parkanu.

Na wiadomość o zbrodniczym czynie, nadbiegli mieszkańcy wsi, którzy oburzeni krwawym czynem pobili Gutowskich dotkliwie.

Wezwany z Warszawy lekarz pogotowia po doraźnym opatrunku pozostawił Gutowskich na dalszej kuracji w domu, ciężko zaś rannego Morawskiego przewiózł do szpitala.

Klejnot, który przynosi nieszczęście.

W salonach waszyngtońskich ostatnim i niemal wyłącznym tematem wszystkich rozmów jest sprawa rozwodowa jednego z najbogatszych ludzi Ameryki, miljardera Mac Leana. Choć pani Mac Lean energicznie sprzeciwia się rozwodowi, miljarder twierdzi, że dalsze jego pożycie z żoną jest niemożliwe, gdyż jedynem uczuciem, jakie dla swej żony żywi jest gorąca nienawiść. Nienawiść ta zrodziła się przed dziesięciu laty, w dniu, gdy z winy mrs. Mac Lean — tak przynajmniej twierdzi rozżalony małżonek — zginął jedyny jego syn.

Dziesięć lat temu najgorętszem marzeniem mrs. Mac Lean było nabycie słynnego niebieskiego djamentu, zwanego djamentem nadziei. Pan Mac Lean opierał się gorąco zachciance swej żony, twierdząc, nie bez racji, iż djament ten, posiadający niezmiernie tragiczną historję przynosi nieszczęście każdemu posiadaczowi drogocennego kamienia. Lecz pani Mac Lean, jako stuprocentowa Amerykanka, miała jeden tylko przesąd: iż mąż musi spełniać wszystkie życzenia żony. Po dłuższych więc dyskusjach Mac Lean ustąpił żonie i błękitny djament powiększył wspaniałą kolekcję brylantów, znajdujących się w posiadaniu miljonerki.

Pani Mac Lean zastrzegła sobie jednak, żę zwróci kamień jubilerowi, który jej go sprzedał, jeśli w myśl tragicznej legendy — miałoby ją spotkać jakieś nieszczęście zaraz po nabyciu djamentu.

W kilka dni po zawarciu tej tranzackcji pani Mac Lean, udając się ze swym synkiem na przechadzkę, włożyła poraz pierwszy błękitny djament. Spacer ten skończył się tragicznie. Dziecko wpadło pod samochód, zabijając się na śmierć.

Mały Mac Lean powiększył listę ofiar błękitnego djamentu.

W siedemnastym wieku djament ten ukradł ze świątyni Rama — Sity w Indjach słynny awanturnik francuski Jan Józef Tavernier. Po powrocie do Francji Tavernier sprzedał klejnot Ludwikowi XIV, król nigdy jednak nie nosił djamentu. Po śmierci „króla słońca“ djament, który należał do klejnotów korony francuskiej przez dłuższy czas nie opuszczał skarca. Dopiero Marja Antonina, lubująca się w klejnotach, wydobyła znów djament na światło dzienne. Marja Antonina nosiła błękitny djament niemal codziennie, aż do chwili swego uwięzienia.

Nie wiadomo jakie koleje losu przechodził djament po śmierci królowej. Dopiero w kilkadziesiąt lat później pojawił się znów w Amsterdamie. Nabył go wówczas jubiler Fals. Niedługo jednak cieszył się Fals posiadaniem drogocennego kamienia. Ukradł mu „niebieski djament“ jego rodzony syn, Jakób, by go sprzedać za śmiesznie małą sumę. Jakób przepił otrzymane pieniądze, a gdy już wydał ostatniego guldena popełnił samobójstwo.

Djament kupił od Falsa Francuz, Beaulieu, który następnie wyjechał do Londynu usiłując tam sprzedać kamień Francuz wiedząc, że djament był skradziony jubilerowi antwerpskiemu bał się pokazać go któremuś z większych handlarzy klejnotów.

Po kilkumiesięcznym pobycie w Londynie Beaulieu, właściciel jednego z najcenniejszych klejnotów świata zmarł z głodu i wycieńczenia.

Następnym właścicielem był sir Tomasz Henryk Hope, który nabył djament za 18 tysięcy funtów. W roku 1832 Anglik ofiarował klejnot najstarszemu ze swych synów. Młody Hope podarował zkolei swej żonie, znanej aktorce teatralnej, May Joho, która znalazłszy się w tarapatach finansowych sprzedała go wraz z resztą swej biżuterji.

Odtąd błękitny djament zbierał coraz liczniejsze ofiary. Tancerka z Folies Bergeres, słynna ze swej urody, panna Ladue, której jeden z hojnych wielbicieli ofiarował błękitny djament, została zastrzelona przez zazdrosnego przyjaciela.

Jubiler, który nabył kamień od spadkobierców tancerki odebrał sobie życie.

Zkolei kupił klejnot sułtan Abdul Hamid, który ofiarował djament jednemu ze swych dworzan. Nazajutrz znaleziono zwłoki dworzanina, uduszonego przez nieznanego sprawcę, na podwórcu pałacowym. Sułtan zabrał klejnot zpowrotem, lecz i jemu djament nie przyniósł szczęścia — Abdul Hamid został zamordowany.

Po jego śmierci, przez długie lata djament przechodził przez ręce najznakomitszych jubilerów, nie mogąc znaleźć nabywcy. Jego smutna sława odstraszała ludzi najmniej nawet przesądnych.

Ostatnią właścicielką djamentu była mrs. Mac Lean, która po śmierci swego synka, w myśl umowy, zwróciła klejnot jubilerowi,

Dziś błękitny djament spoczywa w safesie jednego z banków waszyngtońskich i zapewne nieprędko go opuści. Wszyscy bowiem pamiętają zbyt dokładnie tragiczne przeżycia kolejnych właścicieli klejnotu, który przynosi śmierć.

Jak kobieta zlikwidowała dom gry.

Rozpacz matki dodała jej sił...

Amerykanka, pani Gower, zamieszkała w miasteczku Carteville miała wiele zmartwienia ze swym młodym synem. Niedorosły chłopiec wpadł w ręce karciarzy i szulerów, którzy zaciągnęli go do domu gry, gdzie przegrywał olbrzymie sumy.

Pani Gower zwracała się do władz swego miasteczka, prosząc, by wkroczyły do tego domu i nakryły fałszywych graczy. Ale władze odmówiły jej, tłomacząc, że nie mają dowodów winy owych graczy. W istocie, władze były przekupione przez szulerów.

Dzielna pani Gower nie dała jednak za wygraną. Postanowiła działać na własną rękę.

Pewnej nocy, gdy przy stołach klubowych siedziało aż szesnastu graczy, pani Gower z rewolwerem w ręku wtargnęła do spelunki i groźbą broni zmusiła graczy do opuszcze stolików i ustawienia się twarzami do ściany.

Potem własnoręcznie zdemolowała całe urządzenie lokalu, a ze stołu zabrała sumę 16 tysięcy dolarów.

— To właśnie tyle. ile przegrał tu u was mój syn! — zawołała na odchodnem.

Opuściła klub, a nikt nie odważył się jej zatrzymać.

Historja powtarza się...

W związku z tragicznym wypadkiem, jakiemu uległ król Albert, przypominają w Londynie, że historja przytacza tylko jeden jedyny wypadek, gdy monarcha zginął w sposób podobny. Mianowicie w r. 1285 król szkocki Aleksander III odbywał sam jeden konną przejażdżkę wzdłuż skalistego wybrzeża szkockiego Fife. Nagle koń jego się potknął i spadł ze skały w przepaść. Król Aleksander zginął na miejscu, rozstrzaskając sobie głowę w skalistej przepaści.

RADJO.

WARSZAWA 22 lutego

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.55 Chwilka gospod. domowego. 8.00 Program na dz. bież. 11.40 Codz. przegl. prasy polskiej II.50 Repertuar teatrów warsz. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe 12.30 Wiadomości meteorol. 12.35 XVI koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej 14.00 Dziennik południ. 15.25 Wiad. o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Koncert ze Lwowa. 16.40 Przegląd czasopism kobiecych. 16.55 Arje operetkowe i pieśni z Poznania. 17.20 Recital śpiewaczy. 17.50 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 18.00 Odczyt 18.20 Słuchowisko z Wilna. 19.00 Program na dzień następ. 19.05 Rozmaitości. I9.25 Odczyt aktualny. 19.40 Komunikat śniegowy ze Lwowa. 19.43 Wiadomości sportowe 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Myśli wybrane 20.02 „W dniu urodzin Chopina“. 20.57 Transmisja z teatru „La Scala“ w Medjolanie. Opera „Mojżesz“.

KATOWICE 22 lutego

7.00 Aud. poran. z Warsz. 11.35 Program na dz. bieżący. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej z Warsz. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.30 Transm. z Warszawy. 15.20 Wiadom. gospod. 15.25 Komunikaty z Warszawy. 15.40 Koncert ze Lwowa. 16.40 Przegląd czasopism kobiecych. 16.55 Arje operowe i pieśni z Poznania. 17.20 Recital z Krakowa. 17.50 Płyty gramofonowe. 18.00 Odczyt z Warsz. 18.20 Słuchow. z Wilna, I9.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości 19.10 Feljeton sportowy 19.25 Odczyt z Warsz. 19.43 Wiad. sportowe. 19.47 Transmisja z Warszawy 20.57 Tr. z teatru „La Scala“ w Medjolanie. Opera „Mojżesz“.

ARCHIBALD CLAVERING GUNTER.

Awszystko z miłości...

16) POWIESC.

Przez chwilę szli bez przeszkód, lecz na rogu ulicy lady Annerley, obejrzawszy się, zawołała:

— Gdzie Marta?

— Dalej! Dalej! Na miłość Boską, oni już wychodzą z domu Abdalli. Naprzód. To nasza ostatnia nadzieja.

Na takie wezwanie Angielka przyspieszyła znowu kroku, ale ta króciutka zwłoka stała się im zgubną. Nikowia, nie znalazłszy zdobyczy swej w domu, puścił się za nią w pogoń na czele swej dzikiej bandy. Poznał ich z oddala i wrzasnął przeraźliwie, wzywając pomocy przechodniów.

Gromadka Nubijczyków i Arabów, dążąca w przeciwną stronę, zastąpiła im drogę. W jednej chwili zostali osaczeni.

— Przedewszystkiem nie zabijać kobiety! — krzyczał Nikowia — To łup kosztowny!

Errol zgrzytnął zębami.

— Stań za mną — rzekł, wpychając towarzyszkę w puste miejsce między dwoma domami. Dał ognia i dwóch ludzi trupem położył. Arabowie, posłuszni zaleceniom Nikowji, bali się strzelać. Jeden z zuchwalszych podniósł jatagan, lady Annerley ujrzała twarz ohydną i czarną rękę nad głową ukochanego. Zaćmiło jej się w oczach, podniosła rewolwer, strzał padł, Nubijczyk runął na ziemię.

Aby tego jednak dokonać, musiała się trochę wysunąć z miejsca, w którem ją Errol postawił. Nikowia. mający ją wciąż na oku, skorzystał ze sposobności, rzucił się na pożądaną zdobycz, mimo oporu, pociągnął ją za sobą. Inni nadbiegli mu na pomoc. Ratunek zdawał się niemożliwym.

Przyzwać Errola na odsiecz, byłoby to narazić go na śmierć niechybną... Nie, nie, i tak już tyle dla niej poświęcił. Niech on przynajmniej swoje żyzie ocali.

Lady Annerley zaciskała w ręku rewolwer, swoją jedyną obecnie deskę ratunku. Wstrętna twarz Nikowji pochyliła się nad nią... już tylko jedna kula pozostała w rewolwerze — miałaż ją zwrócić przeciwko sobie? Tak, tak, i to natychmiast, bez chwili wahania, bo mogli jej odebrać tę jedyną obronę.

Przykładała już rewolwer do skroni, gdy nagle przyszły jej na pamięć słowa Errola: „Czekaj do ostatniej chwili“, przytem instynkt zachowawczy rękę jej powstrzymał.

Nikowja i jego poplecznicy odciągnęli ją dość daleko od miejsca, na którem Errol, nie domyślając się jej zniknięcia, prowadził dalej walkę. Chciała wrócić, spojrzeć na niego po raz ostatni.

Lecz oto nagle sytuacja się zmienia. Na końcu ulicy powstaje ruch, zgiełk, zamieszanie, ukazują się niebieskie mundury

O radości! to sprzymierzeńcy! Swoi! Errol już nie sam walczy. Potem do uszu jej dochodzi głos piskliwy — to mały Ahmed przypadł do Nikowji, kąsa go, drapie, zachęca Angielkę do oporu, bo oto nadchodzi pomoc.

Ona nie może tego zrozumieć, czy to sen, czy jawa, lecz przytomności nie traci i kulą, przeznaczoną dla siebie, godzi w ohydną twarz Nikowji, czuje potem, że jakieś twarde, ale zbawcze dłonie wyrywają ją z rąk napastników; słyszy mowę angielską i nawpół żywa pada w ramiona jakiegoś młodego oficera; czuje, że ją wynoszą z pośród walczących, uszu jej dolatuje odgłos coraz dalszych wystrzałów, jęków, nawoływań i wrzasków.

Wróciwszy do przytomności, lady Annerley ujrzała się na podwórzu Abdallachowego domostwa. Siedziała na ławce kamiennej, podtrzymywana przez Errola, który wydawał się niemniej od niej wyczerpanym.

Wybawca ich, oficer marynarki amerykańskiej, teraz właśnie na czele swego oddziału wypędzał intruzów, którzy się zakradli do domu, a nawet na dach i taras, przyczem wymierzał doraźną sprawiedliwość opornym.

Szczegółów tych dowiedziała się lady Annerley z ust Errola. Niebawem na podwórzu ukazał się dwudziestoparoletni, bardzo piękny młodzieniec, a dojrzawszy zdala piękną kobietę, wyjął chustkę, otarł sobie twarz z dymu, otrzepał lakierowe buty i pełen wytworności i swobody, przystąpił do Angielki i ukłon jej złożył,

— Pozwoli pani, że się sam jej przedstawię — rzekł, podając jej bilet wizytowy.

Spojrzała na niego z ukradka i zdało jej się, że widzi twarz znajomą, a jednak była prawie pewna, że go spotyka po raz pierwszy, tajemnica jednak wyjaśniła się po odczytaniu nazwiska, wypisanego na karcie:

HOUSTON POTTER
z okrętu „Quinnebang“
Stany północne Ameryki.

— Jakto! To pan! — zawołała piękna Angielka. — To pan! Jesteś pan bratem ślicznej miss Potter! Co za dziwne spotkanie.

— Tak, to ja — odparł młodzieniec z wesołym uśmiechem. — W kraju jestem synem p. Potter, w Europie bratem miss Potter. Moją indywidualność odnajduję dopiero na liście okrętowej.

— Zato ma pan sławną rodzinę — piękność miss Potter budzi zachwyt w całej Europie, zaś p. Potter z Texasu jest prawdziwą potęgą finansową... Ale wytłómacz mi pan, jakim sposobem przybyłeś w chwili tak stosownej?

— Stałem w porcie — odparł młody Potter — jak wielu moich rodaków, trochę przez ciekawość, trchę w nadziei, że będę mógł komu przyjść z pomocą. Wiedziałem zresztą od mojej siostry Idy, że pani bawi w Aleksandrji — telegrafowała mi, abym nad panią czuwał. Ida nie wątpi o niczem; ale mógłbym panią długo szukać i jeszcze nie znaleźć, gdyby nie ten mały Arab, ten Ahmed, który mi oddał kartkę pani, wołając w niebogłosy: „Prędzej, prędzej! Niech pan ratować piękną panią!“

Młodzieniec głaskał dziecko po głowie.

— Wybawiłeś mnie pan od okropnego losu — mówiła lady Annerley, drżąc na samo wspomnienie tego, co mogło było ją spotkać. Oto pan Errol, który od sześćdziesięciu godzin wciąż życie swoje naraża, aby tylko moje ocalić.

— Podziwiałem istotnie pańską robotę — rzekł Amerykanin, rzucając znaczące spojrzenie na schody, gdzie stosy trupów świadczyły o dzielnej obronie.

— Nie musiałeś pan wprawiać się do strzelania na pokładzie okrętów, jeśli można sądzić z tego, coś pan tu dokazywał przed chwilą — odparł Australczyk, ściskając go za rękę.

— Istotnie, zaprawiałem się do celności strzałów przy boku mojego ojca, w Texasie — mówił Potter — ale muszę już ludzi moich zwołać, bo mogą się za daleko posunąć. Przybyliśmy tu ratować, nie zabijać. Po drodze marynarze napatrzyli się na takie rzezie kobiet i niemowląt, że na widok muzułmanina zamieniają się w krwiożerczych tygrysów... A i pani powinnaby odpocząć poprawić tualetę. Dom już wolny.

(d. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki.

Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.